

Koniec zarabiania na „Happy Birthday”?

24 września 2015

Rzekome prawa do piosenki „Happy Birthday” przynosiły Warnerowi nawet 2 mln dolarów rocznie. Niestety pewna autorka filmu dokumentalnego postanowiła podważyć te prawa przed sądem. Po dwóch latach walki sąd uznał, że piosenka stanowi domenę publiczną.

Piosenka „Happy Birthday”, uznawana za najpopularniejszą piosenkę anglojęzyczną. Wciąż mogłaby być chroniona prawami autorskimi. Stali czytelnicy już to wiedzą, ale dla wielu innych osób jest to zaskakujące. W roku 2012 pisaliśmy o tym, że ZAiKS teoretycznie mógł się domagać pieniędzy za śpiewanie „Happy Birthday” nawet w prywatnych szkołach językowych.

W lipcu tego roku pisano o dramatycznym przebiegu sporu sądowego o prawa do „Happy Birthday”. Pewien dowód dołączono do sprawy na ostatnią chwilę, a wymagało to niemal detektywistycznej pracy od prawników jednej ze stron.

Przedwczoraj doszło do przełomu. Sędzia George King z Sądu Okręgowego dla Centralnego Okręgu Kalifornii uznał, że prawa autorskie do piosenki nabyte niegdyś przez Summy Company dotyczyły jedynie opracowania piosenki na fortepian, a nie słów piosenki. Sama melodia piosenki pochodziła od innej popularnej wówczas śpiewanki dziecięcej „Good Morning to All”. Ta melodia od dawna stanowi domenę publiczną.

– Ponieważ Summy Co. nigdy nie nabyła praw do słów „Happy Birthday”, pozwani (...) nigdy nie posiadali ważnych praw autorskich do słów „Happy Birthday” – orzekł sędzia.

Pozwanym w tej sprawie była firma Warner/Chappel, która nabyła rzekome prawa do piosenki, początkowo należący do Summy.

W tym miejscu należałoby przypomnieć jak to się stało, że sąd w ogóle zajął się tą sprawą. Wątpliwości co do praw autorskich do Happy Birthday istniały od dawna. Powszechnie przyjmuje się, że autorkami piosenki są Siostry Patty Hill oraz Mildred Hill, które stworzyły piosenkę „Good Morning to All”. Z pewnością wzorowały się na pewnych istniejących wówczas dziełach. Piosenka „Happy Birthday” została zarejestrowana jako dzieło chronione w roku 1935. Prawa zdobyła firma Summy Company. W wyniku przejęcia firmy ostatecznym właścicielem praw stała się firma Warner/Chappell Music.

W roku 2010 badacz o nazwisku Robert Brauneis opublikował artykuł poddający w wątpliwość prawa autorskie do piosenki. Ten artykuł został podparty dwustoma dokumentami znalezionymi w sześciu archiwach w USA. Brauneis miał wątpliwości co do autorstwa słów. Poza tym poddawał w wątpliwość, czy właściciele praw autorskich prawidłowo zabezpieczyli prawa do dzieła.

W roku 2013 temat podjęła reżyserka Jennifer Nelson, pracująca nad filmem dokumentalnym o historii piosenki. To ona wystąpiła do sądu wspólnie z innymi artystami z zamiarem udowodnienia, że piosenka „Happy Birthday” powinna być w domenie publicznej. Sprawa sądowa ciągnęła się przez dwa lata. Zakończenia spodziewano się już w lipcu, ale na ostatnią chwilę znaleziono interesujący dodatkowy dowód. Był nim dokument „omyłkowo nieujawniony” przez Warnera, na którym w tajemniczy sposób zamazała się jedna linijka. Tylko jedna linijka

Potem okazało się, że ten „omyłkowo” nieujawniony dokument i ta jedna zamazana linijka mogły mieć kluczowe znaczenie. Mogły stanowić dowód na to, że słowa „Happy Birthday” już wcześniej przeszły do domeny publicznej.

Co ciekawe, dla sędziego ten wyśledzony dowód nie miał szczególnego znaczenia. Sąd skupił się na tym, że nie ma pewności, czy Summy Co. faktycznie dostała prawa do tekstu. Niemniej bardzo interesujące było to, że przy całej sprawie

dochodziło do takich przypadkowych omyłek i zamazań linijek, które mogły być korzystne akurat dla Warnera.

Generalnie przy tej sprawie Warner trzymał się takiej argumentacji: „to było dawno, nikt nie wie dokładnie jak to było, więc pozwólcie nam dalej zbierać kasę”. Można powiedzieć, że sędzia przyjął podobny tok rozumowania, ale zmienił wpływający z niego wniosek. Według sądu to było dawno, nikt nie wie dokładnie jak to było, więc Warner nie ma podstaw do zbierania pieniędzy.

W roku 2008 Warner miał zebrać 2 mln dolarów z tytułu opłat za „Happy Birthday”. Czy teraz nie powinien ich zwrócić? Tu należy wyjaśnić, że strona powodowa zażądała w pozwie odszkodowań w wysokości 5 mln dolarów, jakie mogły być zebrane od tysięcy podmiotów. Przedstawiciel strony powodowej powiedział agencji Associated Press, że ta sprawa ma być ustalona później. Widzimy zatem, że to nie koniec istotnego sporu.

Przedstawiciele Warnera podkreślają, że zapoznają się ze szczegółami decyzji sądu i szukają dla siebie kolejnych opcji. Złożenie apelacji jest wysoce prawdopodobne. Chodzi o duże pieniądze.

Jeśli jesteście zainteresowani szczegółami sprawy, linki do dokumentów sądowych znajdziecie w artykułach opublikowanych przez [„Ars Technica”](#) oraz [„The Hollywood Reporter”](#).

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: DI.com.pl